Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków piątek 2 czerwca 1933 Nr 151

Polska nie podda się

dyktaturze grupy państw

Pakt czterech mocarstw należy uważać za rzecz dokonaną. Porozumienie we wszystkich sprawach zostało osiągnięte, a poza tem zupełnie niespodziewa nie Mała Ententa zmieniła swoje stanowisko i ogłosiła oficjalny komunikat, że nietylko nic nie ma przeciwko blokowi państw zachodnich, ale nawet go wita! W najbliższych godzinach więc dyplomaci podpiszą nowe układy.

Podkreśliliśmy kilkakrotnie, że jedynie Polska z zainteresowanych państw zajęła stanowisko zdecydowane przeciwko tworzeniu dyrektorjatu grupy państw. Konsekwencją stanowiska nasze go jest, że absolutnie żadne uchwały tej grupy państw nic Polskę nie obchodzą i Polska w niczem nie czuje się związaną. Walka Polski z nowym paktem będzie zapewne trwała i po podpisaniu. Formy jej będą uzależnione od potrzeb i konieczności danej sytuacji.

Dzienniki londyńskie ogłaszają tekst paktu czterech mocarstw

Przed właściwym tekstem umieszczono następujący wstęp:

„Świadome odpowiedzialności, jaka ciąży na nich, jako na członkach Rady Ligi Narodów, oraz odpowiedzialności wobec Ligi i jej członków, jako sygnatarjusze paktu locareńskiego, przekonane, iż stan niepokoju, panujący na świecie, może być usunięty tylko przez wzmocnienie uczucia przyjaźni i przez potwierdzenie zaufania w sprawie pokoju; wierne zobowiązaniom paktu ligi, paktu w Locarno i paktu Kellogg - Briand oraz potwierdzając swoją deklarację nieuciekania się do przemocy, której zasady zostały przyjęte na konferencji rozbrojeniowej w dn. 2 marca, pragnąc dać najpełniejsze poparcie wszystkim postanowieniom paktu oraz respektując prawa każdego państwa, wysokie układające się strony zgodziły się do następujących artykułów:

1) wysokie układające się strony zgadzają się co do tego, że wszystkie kwestje pomiędzy niemi winny być wniesione do Ligi Narodów, celem zapewnienia skutecznej polityki współpracy dla utrzymania pokoju;

2) wysokie układające się strony, biorące pod uwagę ewentualne zastosowanie artykułów paktu Ligi Narodów, a zwłaszcza artykułów 10, 16 i 19, postanawiają badać przez regularne organa Ligi, podobnie jak wszystkie inne, propozycje, mające na celu ułatwienie pełnego zastosowania tych artykułów 10, 16 i 19, postanawiają badać przez regularne organa Ligi, podobnie jak wszystkie inne, propozycje, mające na celu ułatwienie pełnego (artykuły traktują m. in. o rewizji traktatów);

3) ponawiając swoją wspólną decyzję z dn. 11 grudnia 1932 r., wysokiego zastosowania tych artykułów, zawartych w pakcie, wspomniane układające się strony postanawiają, by brytyjski plan rozbrojenia był podstawą dyskusji, któraby ułatwiła konferencji rozbrojeniowej przygotowanie do konwencji, zapewniającej istotne redukcje i ograniczennie zbrojeń. Niemcy uznają, że w systemie, mającym na celu ustalenie bezpieczeństwa dla wszystkich narodów, mogą uzyskać równouprawnienie tylko etpami, zgodnie z paktem Ligi;

4) wysokie układające się strony zgadzają się co do tego, że będą się wzajemnie naradzały we wszystkich kwestjach a zwłaszcza w tych, które dotyczą gospodarczej dobudowy Europy;

5) porozumienie niniejsze zawarte zostaje na okres 10-u lat, licząc od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i zostanie odnowione automatycznie, o ile nie zostanie wypowiedziane w ciągu 8-u lat, trwając następnie przez okres nieograniczony, przyczem układające się strony będą miały prawo wypowiedzenia tego paktu na dwa lata.

6) porozumienie niniejsze będzie ratyfikowane w jak najszybszym czasie i zarejestrowane w Lidze Naroódw.

Czy doczekamy się

obniżki opłaty pocztowej od listów?

Wczoraj została ogłoszona nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

Uległy obniżce opłaty za pilne depesze (dwukrotnie już tylko droższe od zwykłych), potaniało nadawanie depesz przez telefon z 50 na 30 gr. Wprowadzono depesze z powinszowaniami (za 15 wyrazów — 1 zł. 25 gr.), wolno też będzie panienkom rozmawiać z publicznych automatów przez 6 minut zamiast 3-ch. Wprowadzono ulgi w opłatach za rozmowy telefoniczne, nie drgnęła jednak najważniejsza pozycja — opłata za zwykłe listy. Będziemy nadal płacili 30 gr. za przesłanie listu, co jest w obecnych czasach sumą poważną.

35.000 bezrobotnych otrzyma w czerwcu zasiłki

W dniu 31 maja r. b. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz F. B. na miesiąc czerwiec, ustalający m. in. sumę 1.702.200 zł. na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników. Przewiduje się, że liczba bezrobotnych robotników, uprawnionych do korzystania z zasiłków Funduszu Bezrobocia wyniesie w czerwcu około 35.000 osób.

„Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża"

Dziś rozpoczyna się na terenie całej Polski doroczny „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża". W okresie „Tygodnia" odbędzie się we wszystkich miastach Polski szereg imprez propagandowych, akademij, pochodów, pokazów drużyn ratowniczych i t. d. W roku bieżącym „Tydzień P. C. K." ma charakter propagandowy i werbunkowy.

W Warszawie „Tydzień" rozpocznie się uroczystem nabożeństwem o godz. 10-ej w kościele św. Krzyża, które celebrować będzie biskup polowy, ks. Gawlina. O godz. 12-ej odbędzie się w klubie urzędników państwowych (Nowy Świat Nr. 67) otwarcie wystawy „Zdrowie i Ratownictwo". O godz. 17.40 naczelny dyrektor Polskiego Czerwonego Krzyża dr. Bohdan Zakliński wygłosi przez radjo prelekcję propogandową.

Sensacyjne projekty badania stref lodowych

HAMBURG. (P.A.T.). Na lotnisku tutejszem lądował znany badacz podbiegunowy sir Herbert Wilkins, który swego czasu przeleciał nad biegunem z Alaski do Szpitzbergen i usiłował dostać się do bieguna łodzią podwodną „Nautilus". Udaje się on do Norwegji dla przygotowania nowej ekspedycji do bieguna południowego z kontynentu na kontynent specjalnym samolotem, którego konstrukcja pozwoli na nieprzerwany lot 6.00 mil angielskich.

Sir Wilkins w lipcu tego roku ponowić ma próbę jazdy pod lodem łodzią podwodną „Nautilus".

Zawieszenie broni między Japonją a Chinami

wczoraj zostało podpisane

SZANGHAJ (PAT) — Wczoraj podpisane zostało w Tang-Ku formalne zawieszenie broni pomiędzy Japonją a Chinami.

Podpisane zawieszenie broni przewiduje usunięcie wojsk z obszaru, położonego pomiędzy Wielkim Murem Chińskim na północy, linją kolejową Jekin — Mukden na wschodzie i linją ochotniczego korpusu chińskiego w tym obszarze i wznowienie komunikacji kolejowej pomiędzy Pekinem a Szanghajem — Kuanem.

Niezwykła ucieczka 11 przestępców

Porwali ze sobą 3 kobiety i 2 dozorców

LANSING (Stan Kansas) — (PAT) — Z tutejszego więzienia stanowego zbiegło 11-tu niebezpiecznych przestępców. Jako zakładników uprowadzili oni dwie córki i sparaliżowaną żonę naczelnika więzienia oraz dwóch dozorców. Ucieczka nastąpiła podczas gry w piłkę nożną na podwórzu więziennem. Na uciekających oczekiwał wpobliżu samochód. W pościgu biorą udział samoloty wojskowe.

Hitler wojuje z Austrją

Hitler wojuje z Austrją. Wydał on zarządzenie, uniemożliwiające całkowicie wyjazd z Niemiec do Austrji, gdyż nałożył opłaty tysiącmarkowe na paszport do Austrji, podczas, gdy normalnie opłata za paszport wynosi zaledwie kilka marek.

Powodem tych wojowniczych zarządzeń Niemiec jest stanowisko rządu austrjackiego wobec rodzimego hitleryzmu. Chrześcijańsko - socjalny szef rządu Dollfussa wziął się energicznie do zwalczania narodowych socjalistów u siebie. Tępi ich, jak może. Zabroniono noszenia odznak partyjnych, zgromadzeń, wydalają członków tej partji ze służby państwowej, i t. p. Słowem w bratniem kraju tępi się to stronnictwo, które rządzi w najbliższem sąsiedztwie. Oczywiście, iż prześladowanie zwolenników w Austrji, wydalania z granic tego państwa przyjeżdżających w gościnę ministrów hitlerowskich nie mogło podobać się partji rządzącej wielkiem państwem. Towarzysze partyjni domagali się od swego wodza ukarania krnąbrnego rządu małej republiki austrjackiej. Żądali, żeby wielki Hitler nauczył małego Dollfussa, jak należy szanować bojowników o „nowe Niemcy".

Rząd niemiecki wydał zarządzenia te pod naciskiem hitlerowców wiedeńskich i kierowników partji niemieckiej. Nie było to jednak posunięcie, mające jakiekolwiek uzasadnienie w polityce państwowej. Nic więc dziwnego, że niemiecko - narodowi, którzy wchodzą w skład koalicji rządowej, zaatakowali krok rządu. Rezultatem tego było zawieszenie ich naczelnego organu prasowego na trzy miesiące.

Mała Austrja postanowiła nie ustąpić. Wydała szereg zarządzeń ochronnych. Hotelarzom, którzy zamknięcie ruchu turystycznego odczują, rząd przyszedł z pomocą. Dalej rząd prowadzi prace nad wprowadzeniem wyrównania bilansu handlowego w obrotach z Niemcami. Dotychczas bowiem Niemcy zarabiały na Austrji, temu zaś przeszkodzić ma przyszłość szereg przygotowanych zarządzeń.

Potworny morderca

dobił swą ofiarę po wykryciu zbrodni

LWÓW. (tel. wł.). W odległości 120 m. od leśniczówki na Popciowej pod Krynicą znalezio no leżącego w kałuży krwi mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Otrzymał on ranę postrzałową w nerki. Gdy na miejsce przybyła zaalarmowana policja, ofiarę zbrodni znaleziono leżącą w zupełnie innej pozycji, a co ważniejsze, stwierdzono, że w międzyczasie otrzymał nową ranę w skroń, która bezpośrednio spowodowała jego zgon. Dowodziłoby to, że w chwili odkrycia zbrodni morderca znajdował się jeszcze wpobliżu i powrócił do swojej ofiary.

Śledztwo wykazało, że zabitym jest 37-letni właściciel zakładu ogrodniczego w Zagórzanej pod Krosnem, Alfred Cetlak, który po zainkasowaniu znaczniejszej sumy opuścił o północy Krynicę, wracając rowerem do domu. Stwierdzono, że Cetlak przed wyjazdem przebywał z nie znanymi dotychczas osobnikami i że rany, które otrzymał, zadane zostały z jego własnego rewolweru.

Najbardziej sensacyjnem jest jednak dobicie go przez morderców w czasie od zaalarmowania do przybycia policji. Widocznie morderca, po znalezieniu rannego Cetlaka przez robotników, obawiając się jego zeznań, dobił go wystrzałem w skroń. Panuje ogól ne wzburzenie, iż przechodzący robotnicy pozostawili rannego bez opieki. Przy denacie nie znaleziono już pieniędzy, tak, że nie ulega wątpliwości, że jest to morderstwo rabunkowe.

Aresztowanie 4-ch osób

za awantury w czasie odczytywania wyroku

W więzieniu warszawskim na „Pawiaku" osadzone zostały 4 osoby za wywołanie zajścia w czasie odczytywania wyroku w sprawie niejakiego Edmunda Świergockiego, skazanego na 6 miesięcy więzienia za systematyczne kradzieże. Oskarżony, oraz obecni na sali jego matka Stefanja, siostra Anna i szwagierka Stanisława Grydzewska wywołali zajście, nie dopuszczając do odczytania sentencji wyroku, przyczem rzucili pod adresem wymiaru sprawiedliwości szereg obelżywych wyrazów.

Świergoccy zostali natychmiast aresztowani i odpowiadać będą za obrazę Sądu, za co grozi kara do 2-ch lat więzienia.

Nieżyciowa organizacja
opieki nad dzieckiem w Polsce

Z różnych stron kraju dochodzą nas ostatnio dość częste wiadomości o dzieciobójstwach, mrożące niejednokrotnie swą okropnością krew w żyłach. Nie dalej, jak przed kilkunastu dniami w Warszawie znaleziono matrwe bliźnięta, których sine ciałka są największymi oskarżycielami stosunków, panujących w dziedzinie opieki nad dzieckiem.

Polska jest krajem świetlanych tradycyj opieki nad dzieckiem. Żywym przykładem ofiarności i wysokiego poczucia humanitarnego w tej dziedzinie jest Ks. Boduen, który w roku 1718 rozpoczął w Warszawie niezmordowanie ofiarną pracę służenia we dnie i w nocy, pomocą — dzieckom.

W celu uczczenia jego działalności powstał, istniejący obecnie przy ul. Nowogrodzkiej 75, Dom Wychowawczy imienia Ks. Boduena. Czy zakład ten spełnia jednak swą rolę w zupełności?

Jesteśmy pewni, że gdyby duch wielkiego Księdza przybrał dziś postać materjalną i mógł przemówić, przemówiłby głosem boleści i wyrzutu pod adresem nieżyciowej działalności domu. Dziś matka, nie posiadająca środków utrzymania, chcąc, by jej dziecko dostało się pod opiekę Domu Wychowawczego, musi uciec się do przestępstwa — musi je podrzucić. Niech tylko zbolała matka, której serce przeszywa rozpacz rozstania się z maleństwem, podrzuci je nieudolnie, niech je nie zauważą w porę ludzie, wnet spadną na nią gromy największego przestępstwa — dzieciobójstwa.

Czemu działalność domu im. Ks. Boduena jest tak dziwną, a conajmniej nieżyciową? Odpowiedź na to pytanie odsłoni wielkie zaległości w dziedzinie opieki nad dzieckiem.

Działalność Domu i. Ks. Boduena opiera się jeszcze na przywileju królewskim z r. 1761. August Trzeci, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Pruski i t. d. — postanowił, by do pomienionego domu wszystkie dzieci podrzucone wiecznemi czasy przyjmowane były — i ten testament wypełnia się skrupulatnie po dziś dzień.

Czasy się zmieniły, warunki ekonomiczne doznały krańcowej ewolucji, a Dom przyjmuje nadal tylko podrzutków. Wystarczyłoby umieścić jeszcze w bramie domu kołowrotek - maszynę, gdzie matka umieszczała dziecko, a administracja po zakręceniu koła zabierała je, a mielibyśmy w pełni obraz z przed wieków.

Nie dziwmy się, że w czasach niewoli, gdy chodziło o zatwierdzenie nowej ustawy Domu Wychowawczego — Moskale zbyli tę sprawę psim swędem, dociekając, dlaczego podrzutki nie są chrzczone na prawosławie. Ale w roku 1933, to jest prawie 15 lat po odzyskaniu niepodległości — czasu na załatwienie zmian nieżyciowego przywileju było dość.

Bierzmy przykład z naszej sojuszniczki — Francji, gdzie sprawa opieki nad dzieckiem została najszlachetniej rozwiązana. Matce, którą nędza zmusza do oddania dziecka, proponuje się we Francji przedewszystkiem zapomogę pieniężną. O ile okoliczności się tak nieszczęśliwie składają, że dziecko musi być oddane, wówczas następuje dopiero procedura tragedji matczynej. Specjalne biura otwarte są cały dzień i noc. Matka, przynosząca dziecko na specjalnej audjencji zostaje pouczona o smutnych następstwach oddania swej pociechy. Gdy pomimo tego powtarza ona swą prośbę, dziecko zostaje natychmiast przyjęte.

Po przyjęciu, dzieci normalne wysyłane są na wychowanie do rolników, za opłatą, którą ustala inspektor okręgowy opieki nad dzieckiem. Kiedy wychowaniec dojdzie do lat 14, jest już pracownikiem płatnym w gospodarstwie i otrzymuje wynagrodzenie, ustalone przez inspektora w porozumieniu z opiekunem. Część zapłaty zabiera inspektor, składając je na książeczkę do kasy oszczędności.

Po dojściu do pełnoletności, wychowaniec ma prawo zabrać uciułane grosze i powrócić do matki lub krewnych, o ile interesowali się nim. Według danych statystycznych, w samym Departamencie Sekwany 82.945 dzieci pozostaje na tego rodzaju opiece.

Sprawa opieki nad dzieckiem w Polsce jest zagadnieniem palącem. W okresie coraz trudniejszego zdobywania środków na utrzymanie, w okresie wzmagającego się kryzysu — Dom Wychowawczy im. Ks. Boduena w dzisiejszej swej postaci należy złożyć do pamiątek historycznych.

Im szybciej nastąpi jego reorganizacja i im więcej podobnych instytucyj powstanie na prowincji, tem mniej znajdywać będziemy sinych ciałek niemowląt, porzuconych przez wyrodne i nieszczęśliwe matki.

Miesławski.

„Nieśmiały" i zakochany administrator
zdefraudował około 300.000 zł.

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj proces o olbrzymie nadużycia 297,538 złotych.

Sumę tę miał przywłaszczyć sobie absolwent Szkoły Sztuk Pięknych, Wacław Dąbrowski, który przeprowadzał parcelację majątku Włochy pod Warszawą, stanowiącego własność pięciu braci Koelichenów.

Oskarżony, poza niezwykłą okolicznością odpowiadania za tak poważną defraudację z wolnej stopy, jest postacią ze wszech miar ciekawą.

Doniedawna był okazem cnotliwca, co to nie pije, nie pali i... żony na boku nie zdradza. Należał do wielu organizacyj społecznych, piastując godność prezesa, był propagatorem Towarzystwa „Trzeźwość".

Przy tych wszystkich zaletach charakteru miał jeden poważny defekt — szaloną, wprost chorobliwą nieśmiałość rumienił się jak dziewica, unikał liczniejszego towarzystwa.

Żona widząc, że ta nieśmiałość może stać się przeszkodą do dalszej karjery życiowej, namówiła małżonka, aby drogą gwałtu na samym sobie, przezwyciężył wstręt do kieliszka, aby zaczął bywać w restauracjach, kawiarniach.

Biedaczka, przeoczyła, że drugą cechą męża, łączącą się z nieśmiałością jest nadzwyczajna łatwowierność i brak silnej męskiej woli.

I Dąbrowski wpadł — w sidła pokus, tak powszechnych w wielkich kawiarniach stolicy. Zobaczył umalowaną dziewoję, fałszywy, błyszczący kamień, który w bezgranicznej głupocie, wziął za brylant czystej wody.

Poprostu zakochał się w panience jakich wiele na świecie, a ściślej mówiąc — na Nowym Świecie...

Od pierwszego wejrzenia poczuł do niej głębsze uczucie „po raz pierwszy zobaczył anioła", który sprowadził go w otchłań piekła.

O przygodzie opowiedział ze śmieszną naiwnością żonie, która w mocnych słowach skrzyczała go, jako safandułę i niedołęgę. Postanowił zatem wyrzucić ze swego serca obraz owej kawiarnianej znajomości przyrzekł sobie unikać jej — ale w praktyce okazało się to ponad jego słabe siły.

Poświecił więc żonę, dla owej dziewczyny, która w rezultacie doprowadziła go do zbrukania honoru, zostania złodziejem cudzego mienia i — do ławy oskarżonych w sądzie karnym.

Znajomi zaczęli nań krzywo patrzeć, pomawiając o hulaszczy tryb życia, widząc, jak codzień rano wracał taksówką z Warszawy do Włoch. Doszło to do wiadomości braci Koelichenów. Zaczęto sprawdzać rachunki, przeglądać książki. Wyszły na jaw liczne niedokładności pieniężne, brak sum z wpływów kasowych.

Sprawę postawiono kategorycznie — niech wskaże listę braków w kasie, które w przybliżeniu oceniano na 100.000 złotych. Dąbrowski przedstawił — ...001 złotych, a skrupulatna rewizja buchalterji stwierdziła jeszcze kilkaset złotych niedoboru.

W sądzie Dąbrowski wypierał się zabrania tych pieniędzy dla siebie twierdząc, że braki wydał bez wiedzy Koelichenów na różne inwestycje w majątkach. Wprawdzie nikt go o to nie prosił, rozporządził się na własną rękę, ale to tylko dlatego, że „go serce bolało patrzeć na przeróżne braki". I choćby miały go spotkać później przykrości, choćby sam miał za to wszystko płacić — postanowił nie odstąpić od swych planów.

— Dla siebie tych pieniędzy nie użyłem. Dla ludzkości, społeczeństwa — ale nie dla ambicji to robiłem, nie dla wyróżnienia...

Te zapewnienia stały jednak w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami licznych świadków, którzy Dąbrowskiego uważali raczej za zbłąkaną owieczkę niż za dobroczyńcę ludzkości.

Ci pragnęliby eksmisji...
Dwa i pół tysiąca więźniów w Warszawie

Cztery szare bundynki więzienne, znajdujące się w obrebie wielkiej Warszawy: Arsenał, Pawiak, Mokotów i tak zwany Centralniak przy ul. Danilowiczowskiej mieszczą w swych murach 2500 więźniów.

Najwiecej mieszkańców z przyjemnością, którzy chętnie zgodziliby się na natychmiastową eksmisję liczy Mokotów. Niewiele ustępuje mu Pawiak, mieszczący 800 więźniów.

Niejedna spora osada kresowa liczy z pewnością mniej mieszkańców niż cztery więzienia warszawskie.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

KRÓLEWSKA LEKCJA



Kiedy byłem w drugiej klasie gimnazjum, przyniósł jeden z kolegów książkę o życiu pewnego następcy tronu, naszego rówieśnika.

Z zapartym oddechem czytaliśmy, jak się odbywały lekcje królewicza. Gdy królewiczowi się nudziło, wzywał do siebie swego profesora. Wezwany profesor kłaniał się nisko, całował w rękę królewskiego ucznia i rozpoczynał lekcję.

— Wasza Królewska Mość raczy sobie łaskawie przypomnieć, ile będzie dwa razy dwa?

— Pięć.

— Doskonale! Jeżeli dodamy jeden to będzie pięć. Jeżeli nie dodamy to tylko cztery. Ośmielę się teraz prosić Waszą Królewską Mość o powtórzenie wczorajszej lekcji. Ile człowiek ma płuc?

— Jedno.

— Świetnie! Jedno lewe i jedno prawe. A teraz przejdziemy do historji. Dziadek Waszej Królewskiej Mości panował szczęśliwie 15 lat. Ożenił się z babcia Waszej Królewskiej Mości i wziął za nią w posagu dwie prowincje, przez co znacznie powiększył państwo. Ale niedobry stryj Michał pozazdrościł dziadkowi władzy i postanowił zdobyć tron. W tym celu udał się do króla sąsiedniego państwa i namówił go do wojny.

— Świnia! Skąd w rodzinie wziął się taki drań?

— Wybuchła wojna, która za kończyła się świetnem zwycięstwem dla dziadka Waszej Królewskiej Mości.

— Jakiem zwycięstwem? Opowiadała mi ciotka, że dziadek zgodził się na bardzo kiepskie warunki, byleby tylko przerwać bitwę pod Kulkowem!

— Tego wymagały względy polityki.

— Iii... pojęcia pan nie ma o historji! Dziadek się śpieszył do babci, bo u nas w domu były wtedy naleśniki, które dziadek bardzo lubił. I dlatego zgodził się na wszystko! Pan nic nie wie! Jak pan śmiał przyjść do mnie na lekcję bez przygotowania? Czy pan wie, że grozi panu zato kara śmierci?

— Wasza Królewska Mość! Litości, mam żonę i troje dzieci.

— Niech się pan wynosi! A na drugi raz proszę się lepiej przygotować!

Tak mniej więcej wyglądała lekcja następcy tronu. Czytaliśmy ten opis z zachwytem.

— **W takich warunkach wzdychaliśmy zadrośnie, — to choć trzy lata w każdej klasie** można siedzieć.

Napoleon Sądek.

Wiceprezydent Łodzi skazany
na dwa miesiące aresztu za oszczerstwo

Łódzki korespondent „Ostat. Wiad." telefonuje:

Przed półtora rokiem dr. Edmund Wieliński, wiceprezydent socjalistycznego magistratu łódzkiego i *od 33 lat członek czynny PPS.*, wystąpił z wielkim hałasem ze stronnictwa, przyczem wypowiedział cały szereg zarzutów pod adresem urzędujących ławników magistratu, pp. Kuka (wydział podatkowy) i Izdebskiego (wydział budownictwa). Na podstawie właśnie oskarżeń p. Wielińskiego, który *zarzucał wymienionym pobieranie łapówek od dostawców* miejskich, obu ławnikom wytoczone zostało dochodzenie przez prokuraturę.

Prowadzone przez dłuższy czas skrupulatne śledztwo nie zgromadziło jednak żadnego materjału obciążającego, wobec czego *sprawa została umorzona* i do rozprawy sądowej wogóle nie doszło. Na tej podstawie rada miejska przyjęła niemal jednogłośnie *uchwałę, pozbawiającą p. Wielińskiego mandatu radnego* za rozsiewanie oszczerstw o ludziach nieposzla kowanej przeszłości.

Równocześnie *ławnik Kuk wytoczył p. Wielińskiemu sprawę o oszczerstwo.* Ta właśnie sprawa była wczoraj rozpatrywana przez sąd w Łodzi.

Przesłuchano cały szereg świadków, a m. in. sedziego śledczego Grzesiowskiego, który zeznał, *że powiadomił Wielińskiego już w dniu 1 maja 1932 r. o umorzeniu dochodzenia przeciwko ławnikom*, a Wieliński mimo to rozsiewał nadal wieści, uwłaszczające czci ławników.

Po przemówieniach adwokatów ze strony ławn. Kuka, mec. Piotra Kona i Brzezińskiego, zabrał głos oskarżony, który zaczął m. in. krytykować oświadczenie wiceprezydenta Rapalskiego, że PPS. jest partją legalną. *Osk. Wieliński dowodził, że PPS. jest partją rewolucyjną, a więc nie może być legalną.* Przewodniczący rozprawy, sedzia Merson, kilkakrotnie przerywał oskarżonemu, a wreszcie *odebrał mu głos.*

Po naradzie sąd wyniósł wyrok, skazujący Wielińskiego *za oszczerstwo na 1 miesiąc aresztu.* Wychodząc jednak z założenia, że oszczerstwom oskarżonego przyświecała idea działania w interesie dobra publicznego, sąd postanowił darować mu karę na zasadzie amnestji.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 i 15,25 Płyty gramofonowe. ...5 Odczyt p. t. „Kobieta z przedmieścia". 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Jan Władysław Dawid, jako uczony pedagog". 17,00 Płyty gramofonowe. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 „Komunikat rolniczy Przysposobienia Rolniczego". 19,30 Kwadrans literacki — „Sabałowe bajki". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. W przerwie: wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowiska „Syrena" i „Lekcje tańca". 22,15 Muzyka taneczna.

STEFANJA MILLEROWA W RADJO

Dziś, o godz. 20.00 koncertem muzyki lekkiej w Polskiem Radjo dyryguje Stanisław Nawrot. Jako solistka wystąpi znana śpiewaczka Stefanja Millerowa, która odśpiewa pieśni Tiridalli'ego, Chigi, Lacome, Galla Irvinga Berlina. W programie orkiestrowym utwory lekkie o tanecznym rytmie.

Tortury pępka

Okrutne męczarnie dawnych skazańców

Jaką rolę odgrywa pępek? Podobno jest tylko efektowną ozdoba brzucha i nic więcej — taką opinję słyszałem w mocno rozbawionem towarzystwie. W mowie potocznej o pępku mówić nie wypada. Pępek należy do podlejszego gatunku słów, jak zresztą wszystkie dyskretne ozdoby konfekcji damskiej męskiej.

Nasi praojcowie nie byli tak czuli dla pępka, który odgrywał rolę stokroć ważniejszą, niż dziś. Pępek przestępcy w dawnej Polsce był miejscem dokoła którego koncentrowała się uwaga sędziów: pępek był zmorą każdego skazańca. Życzliwość kasty złodziejskiej wyrażała się wtedy w powiedzeniu: „Bodajżeś się urodził bez pępka!“

„Bodaj ci pępek zarósł!“

Czemu przypisać tak wielkie znaczenie pępka?

Musimy sięgnąć do starej polskiej procedury karnej i przejrzeć uważnie jeden z rozdziałów, zatytułowany: Porządek około męczenia przestępców. Na samym wstępie czytamy szumną wskazówkę: Sędzia zawsze przy torturach pamiętać ma o tem, że nie masz na świecie tak strasznego zbrodniarza, któryby jego bliźnim nie był. — Po tej uwerturze, następują właściwe akordy: — bo bywa zbrodzień mglejszej natury, któremu dość sierszenia albo insze zgryźliwe chrobactwo bańką do pępka przyłożyć, a bywa zatwardziały, co go wnet do przyznania ciągnąć albo palić musisz...

A więc jest pępek. Odgrywa on rolę miejsca tortur dawnego śledztwa.

Nigdzie rola jego nie była w torturach tak wyolbrzymiona, jak w prawie karnem. Nawet przestąpienie szóstego przykazania: „Nie cudzołóż“ — pociągało za sobą „tylko“ plagi. W dobrach żbikowieckich w r. 1742 wymierzono 12 cudzołożnikom po sto plag postronkami, a ich towarzyszkom, jako delikatniejszym białogłowom po 100 rózeg. Za zgwałcenie panny w domu — 50 grzywien; za zgwałcenie w polu wymierzano najdrobniejszą karę, „ponieważ nie powinna tam chodzić“.

Ale za zabicie pszczoły lub kradzież ula — stosowano już męczarnie, rozpoczynające się od... pępka.

Praojcowie nasi wychodzili z założenia, że pszczoła jest owadem świętym, a najdosadniej wyrażali tę opinję w zdaniu: — Człek, co zabija chrobaczka, co robi wosk na świece do kościoła, straśnie grzesy i latego godny jest wielgi kary.

Złoczyńca złapany na gorącym uczynku kradzieży pszczół rzadko uchodził z życiem. W Galicji nad rzeką Babą, w wiekowej wędrówce z ust do ust, zachował się w opowiadaniu do dziś obraz sądu doraźnego nad złapanym.

— Okrawali mu kole pępka, wiązali go za ten pępek na powrózek i pótyl go wodzili prędko kole ula, póki z niego kiszki nie wysły — tyle praktyka sądowa. Martwa litera prawa była jeszcze sroższa, gdyż nakazywała również egzekucję na trupie. Prawo bartne opiewało wyraźnie: Kat złodziejowi ma pęp wyrżnąć, kiszki z niego wytoczyć i tak długo czekać, aż zdechnie, a potem zdechłego obwiesić.

W ten sposób pępek najczulsze i, jak niektórzy twierdzą, ozdobne miejsce brzucha — posiada tradycje niewesołą. Być może, że dzisiejsza rola pępka, o którym mówić nie wypada, wywodzi właśnie swoje upośledzenie z tych czasów. Tortury poniżyły go, sklasyfikowały do rzędu słów nietowarzyskich. Chwilowo wytrąca go dziś z po niżonej roli rozstrój żołądka i gorąca fajerka przykładana doń czule. Ale to są tylko nieliczne momenty.

Miesławski

Przewidziała trzęsienie ziemi

(m.) Przed paru dniami prasa zagraniczna doniosła o strasznem trzęsieniu ziemi w San Francisco, w czasie którego śmierć znalazło kilkaset osób. W związku z tem donoszą o niezwykłem wypadku.

Krytycznego dnia do gmachu stacji radjowej wdarła się jakaś niewiasta. Zachowanie się jej wzbudziło podejrzenie, że nieznajoma jest umysłowo chora.

Bijąc po drodze napotkanych funkcjonarjuszów, kobieta wtargnęła do pokoju speakera i gwałtownie domagała się, by ją dopuszczono do mikrofonu. Oczywiście, że rzekomą furjatkę zatrzymano.

Gdy ją uspokojono zainteresowano się dziwnem zachowaniem się niewiasty. Nie namyślając się wiele nieznajoma oświadczyła, że lada chwila grozi światu wstrząsająca katastrofa — trzęsienie ziemi oraz, że pozostało niewiele czasu, by ostrzec wszystkich o mającem nastąpić nieszczęściu.

Starano się wytłumaczyć nieznajomej, że przez radio nie wolno nadawać wiadomości, mogących wzbudzić niepokój.

W tym momencie niewiasta przedarła się przez grupę otaczających ją osób i rozdzierającym głosem krzyknęła do mikrofonu: „Ludzie! Ratujcie się! Grozi wam katastrofa!“

Rzecz prosta, że okrzyk ten usłyszało tysiące radjosłuchaczy. Speaker, natychmiast wygłosił krótkie przemówienie przez radjo, uspakajając słuchaczy.

Mimo to wkrótce potem przed gmachem zebrał się tłum wystraszonych niewiast i mężczyzn, żądając wyjaśnień.

I oto po upływie kilku minut rozległ się złowrogi szum i ludzie poczęli uciekać w popłochu. Dopiero później okazało się, że w San Francisco miało miejsce trzęsienie ziemi...

A gdyby uwierzono nieznajomej, możeby zdołano uratować się przed katastrofą?

Ameryka — kraj morderców

(m.) Znakomity statystyk, prof. Hoffman zajął się ostatnio studjami nad przestępczością na całym świecie. Olbrzymia ta praca coprawda nie jest jeszcze ukończona, ale z danych, ogłoszonych przez Hoffmana wynika niezbicie, że Ameryka to kraj morderców.

Smutne swe wnioski wysnuwa Hoffman na podstawie studjów tylko nad 200 miastami. I z tych cyfr można śmiało stwierdzić, że w Ameryce przestępczość stale wzrasta, osiągając katastrofalne rozmiary.

Jak się okazuje, w Ameryce na 100.000 mieszkańców przypada 10,8 zabójstw. Cyfra ta jest przerażająca jeśli się zważy, że w An[illegible] tę samą ilość mieszkańców przypada 0,5 zabójstw, czyli operując cyframi wynika, iż w Wielkiej Brytanji na 200.000 mieszkańców wypada 1 morderca, podczas gdy w Ameryce — 21 morderców. Cyfra przerażająca.

Najbardziej kryminalnem miastem w St. Zjednoczonych jest Memphis. Na 100.000 mieszkańców przypada tu 35 morderców. Jest to niewątpliwie rekord światowy, gdyż na całej kuli ziemskiej niema miasta, które mogłoby „poszczycić“ taką ilością zabójstw.

Drugie miejsce za Memphisem zajmuje Jacksonville (na Florydzie, gdzie na 100.000 mieszkańców notowanych jest 52 morderców). Nie zapominajmy, że są to miasta, które nie zajmują specjalnie zaszczytnego miejsca w klasyfikacji zamożności lub ubóstwa.

Z miast, które dysponują ponad milionem mieszkańców pierwsze miejsce w hierarchii morderstw zajmuje Chicago. Na 100.000 mieszkańców wypada 13 przestępstw.

Zkolei idzie Los Angeles z 9 mordercami a następnie Nowy Jork, gdzie ilość morderców na 100,000 mieszkanców wynosi 8,3.

Charakterystyczne, że w miastach południowych notują więcej morderstw niż w północnych. Na Południu zanotowano niemniej niż 7 miast, gdzie na każdych 100.000 mieszkańców przypada po 40 morderców.

Dla porównania warto przytoczyć dane dotyczące Europy. Na czele miast kroczy tu Paryż. Tu na 100.000 mieszkań- przeciętna wypada 1,4 morderstw. Bezpośrednio za Paryżem idzie portowe miasto Marsylja. Jeśli porównać statystykę przestępczą Europy z miastami St. Zjednoczonych, cyfry brzmią wybitnie na korzyść za oceanicznych morderców.

Zdaniem prof. Hoffmana olbrzymią winę w rozwoju przestępczości w Ameryce ponosi policja. W szeregach jej służą ciemne typy, pozostające w kontakcie z przestępcami i dlatego w setkach wypadków nie można schwytać zbrodniarza.

I dlatego też prof. Hoffman zwraca się z apelem do prezydenta Roosevelta, by zreorganizował policję, gdyż w przeciwnym razie grozi to okupacją St. Zjednoczonych przez morderców.

Tanie letniska S. U. P.

Znane ze swej ożywionej działalności na terenie pracy społecznej Stowarzyszenie Urzędników Państwowych poza akcją natury zawodowej prowadzi również energicznie akcję uzdrowiskowo - letniskową, zmierzającą do zapewnienia swym członkom poprawy nadwątlonego stanu zdrowia bez nadwyrężenia zbytniego szczupłych budżetów urzędniczych. Rozpocząwszy przed kilku laty zaledwie od małego pensjonatu w Zakopanem, dziś już Stowarzyszenie to prowadzi duże sanatorjum, w którem w ostatnim roku leczyło się 262 osoby, oraz cały szereg pensjonatów letniskowych w znanych miejscowościach, jak: Ciechocinek, Kazimierz nad Wisłą i Kosów. Ponadto prowadzone są również pensjonaty w Burbliszkach na Wileńszczyźnie i Uniejowie nad Wartą, obliczone na bardzo najskromniejsze budżety urzędnicze, w których za bardzo niską opłatą, wynoszącą od 3 zł. 50 gr. do 7 zł. 75 gr. dziennie od osoby — uzyskać można całkowite utrzymanie łącznie z lokalem i usługą.

Za łączną kwotę 98 zł. spędzić można w dobrych warunkach 4-tygodniowy urlop.

Pensjonaty wszystkie postawione są na odpowiedniem poziomie i z roku na rok zyskują sobie coraz większe uznanie.

Nawet pobyt w pensjonatach, prowadzonych w miejscowościach naogół drogich, jak Ciechocinek, pomimo ich wysokiego poziomu, jest skalkulowany bardzo tanio. Tajemnica powodzenia tych pensjonatów, a zarazem ich taniość tkwi w tem, że akcja, którą prowadzi S. U. P. oparta jest na zdrowych zasadach samopomocy koleżeńskiej, czyli nie jest obliczona na żadne zyski.

W dzisiejszych ciężkich warunkach, gdzie każdy człowiek musi skrupulatnie obliczać swoje wydatki, a każdy oszczędzony grosz ma poważne znaczenie — akcja S. U. P. zasługuje na całkowite uznanie i powinna znaleźć należyte poparcie w społeczeństwie.

Nadmienić należy, że w miarę posiadania wolnych miejsc pensjonaty te przyjmują także i nie członków S.U.P., oczywiście z nieco wyższą opłatą, jednak niższą, aniżeli w analogicznych zakładach prywatnych.

Jedźmy więc do pensjonatów S. U. P.

Trzeci i czwarty lot do stratosfery braci Piccard

(—) W najbliższym czasie ma odbyć się trzeci lot znanego profesora Piccarda do stratosfery. Ekspedycję tę organizuje belgijskie Towarzystwo naukowe i lot zacznie się na ziemiach Belgji.

Lot obecny tem będzie się różnił od poprzednich, że w przestworza ruszą dwa balony, z których jeden będzie kabiną lotników, a drugi będzie służył, do hamowania i regulowania szybkości tego pierwszego — górnego. Dzięki tej inowacji uczeni będą mogli zatrzymać swój „pociąg“ w przestworzach na dowolnej wysokości i na dowolny okres czasu. W ten sposób wszelkie pomiary będą prowadzone z większą dokładnością, a obserwacje z większą precyzją.

Na wysokości 10 tysięcy metrów balon - balast będzie odcięty, a pierwszy pofrunie już zupełnie swobodnie pod niebiosa. Dodać należy, że tym razem Piccard zamierza przekroczyć wysokość 16.500 mtr., osiągniętą w sierpniu ub. roku.

*

Równocześnie prasa amerykańska sygnalizuje o drugim locie do stratosfery, **który ma** wejść w program atrakcyj wystawy chicagowskiej. Start balonu ma się odbyć z terenu wystawy, a co najciekawsze, pilotem będzie rodzony, bliźniaczy i bliźniaczo podobny — brat prof. Piccarda.

„Konkurencyjny“ lot Piccarda amerykańskiego ma się odbyć tego samego dnia, co lot belgijski Piccarda — profesora.

72.000 pocałunków w ciągu 20 lat

(m.) Urząd statystyczny we Francji przeprowadził ostatnio niezwykle oryginalną ankietę. Chodziło o ustalenie jakie są przeciętne czynności, wykonywane przez niewiastę. Ze stosów odpowiedzi wyłuskano najbardziej ścisłą i godną... zaufania.

I tak: niewiasta, która dała tę odpowiedź, jest mężatką, żyjąca szczęśliwie ze swym mężem od 20 lat i mająca 6 dzieci.

Na pytanie, ile razy w tym czasokresie obdarzyła pocałunkami męża i dzieci, czcigodna niewiasta odpowiedziała: 72.000, licząc przeciętnie po 10 pocałunków dziennie.

W ciągu dnia potrafiła zacerować conajmniej 4 pary pończoch. Czyni to w ciągu 20 lat — 28.000 par. Poza tem w czasie swego małżeństwa, pościeliła łóżka nie mniej jak 29.000 razy.

I są tacy, którzy twierdzą, że niewiasty nic nie robią! Jest to godna potępienia złośliwość.

Ile kosztowała wojna światowa?

(m.) Potworna rzeź światowa, która pociągnęła tyle istnień ludzkich, nie przestaje budzić w dalszym ciągu zainteresowania uczonych, historyków i t.d. Ostatnio na łamach jednego z pism ukazało się ciekawe obliczenie. Warto je przytoczyć:

„Wojna światowa trwała 4 lata, 3 miesiące i 10 dni. W dniu zakończenia wojny, pod bronią znajdowało się 30 miljonów ludzi, gotowych w każdej chwili do wzajemnego mordowania się.

60 miljonów ludzi zostało zmobilizowanych, bynajmniej nie do pracy, ale dla... dostarczania 11 miljonów ofiar (trupów i kalek). Według obliczeń, w ciągu 4 i pół lat trwania wojny co minuta traciło życie 4 lub 5 osób, a w ciągu dnia od 6 do 7.000. Bez chleba pozostało 7 miljonów ludzi, a rannych było 20 miljonów.

Wojna kosztowała 186 miljardów dolarów (około 1 i pół biljona zł.) Szkody, wyrządzone działaniami wojennemi, wyniosły 151 miljardów dolarów. Ogólna suma strat spowodowanych działaniami wojennemi, wyniosła 337 miljardów dolarów.

Śmierć jednego człowieka kosztowała 15.565 dolarów. Za taką sumę każda rodzina w Polsce, Austrji, Belgji i t. d. mogłaby kupić sobie domek z ogródkiem.

Straszne cyfry, powyżej podane wskazują, że każdy winien być gorącym zwolennikiem pokoju.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Córce — wybaczył Józef bez zastrzeżeń. Nigdy więcej nie było między nimi mowy o tem, co się stało. Kochał Romę, jak dawniej.

I gdyby kto umiał sięgnąć wzrokiem wgłąb jego duszy, dostrzegłby może nawet, że ta miłość ojcowska, tak przecież wielka i przeogromna, bodaj nawet jeszcze spotęgowała się przez domieszkę serdecznej litości nad nieszczęściem rodzonego dziecka...

Zawsze rodzice więcej kochają dziecko pokrzywdzone, nieszczęśliwe; i tak być nawet powinno...

Stopniowo w domku Burackich wszystko wracało do normalnego trybu...

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie zawisnął nad nim już drugi dramat, znacznie jeszcze straszliwszy...

— — — — — — — —

Wiemy już, że Józef postanowił, aby Renia przestała pracować w sklepie. Wtajemniczył w to Romę, mówiąc jej:

— Tobie powierzam teraz opiekę nad siostrą. Pamiętaj, jako już doświadczona, czuwać nad nią bacznie, nie spuszczać z oczu, pilnować, jak oka w głowie...

— Dobrze, tatusiu — przyrzekła Roma. — Jeżeliby się Reni miała stać krzywda, to chyba tylko po moim trupie...

Gdy Renia szła po raz ostatni do sklepu, mówiła sobie:

— Dziś jeszcze dostanę list, ale co będzie dalej?

Po raz ostatni siadła przy kasie i pracowała normalnie, przyjmując obojętnie pieniądze od klientów, z których niejeden, jak zwykle, szeptał zalotne komplementy. Renia nie zwracała na nich najmniejszej uwagi. Wzrok jej bezmyślnie krążył również po krzątających się po sklepie klientach.

Dopiero, gdy około jedenastej wszedł do sklepu młody mecenas Władysław Junowski, spojrzała na niego baczniej.

Ileż to razy powracał do sklepu od czasu, gdy był to poraz pierwszy na żądanie Grzesia. Miał wtedy się pokazać Romie, dla stwierdzenia, że nie ma nic wspólnego z Panuszem Klarowiczem.

Wiemy już też, że wtedy ujrzał Renię i że wywarła na nim potężne wrażenie. Nie mógł od owej chwili zapomnieć o niej. Walczył długo ze sobą, coś go pchało do tego sklepu, kręcił się długo około niego, nie mając odwagi wejść. Zaglądał przez szybę. Wystarczało mu ujrzeć choć zdaleka delikatne rysy eRni, aby cały dzień mu było jasno i promiennie na duszy.

Aż wreszcie zdecydował się któregoś dnia wejść do sklepu.

— Czem mogę służyć? — zapytała ekspedjentka.

Junowski nie wiedział co powiedzieć. Spojrzał przed siebie, ujrzał portmonetkę, poprosił więc o portmonetkę. Kupił pierwszą lepszą za 2 zł. 95 gr. i poszedł do kasy zapłacić. Aby zyskać na czasie, wyjął banknot stuzłotowy, wyciągając go z portfelu straszliwie długo, poczem poprosił o resztę.

Gdy mu ją wydawała, pożerał oczami śliczną twarzyczkę Reni. Zgarnął wszystko, bardzo wolno, licząc i przeliczając, poczem straszliwie zmieszany, odszedł, zapominając swoją paczkę przy kasie.

Przywołała go z uśmiechem. Podała portmonetkę. Ich palce musnęły się przelotnie. Junowski aż zadrżał cały...

I od tej chwili był zakochany w Reni już do szaleństwa. Już był zupełnie bezbronny sam przed sobą. Ilekroć nie miał pilnej sprawy w sądzie, tyle razy przychodził do bazaru. Był jedynym z najczęstszych i najlepszych klientów.

Aż wreszcie Grześ to zauważył i pewnego dnia wziął go pod rękę, szepcząc:

— Panie mecenasie, czy to doprawdy opłaca się chodzić taki szmat drogi od pana do nas, aby kupować obsadki po dziesięć groszy?

Władysław był silnie zmieszany.

Grześ zaś niestropiony mówił dalej:

— Pan chyba chce nam założyć konkurencję? Skupuje pan u nas wszystkie drobiazgi masowo... Czy doprawdy?

Władysław nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, ale nie wiedział, co odpowiedzieć. A Grześ na to:

— Poważnie mówię, panie mecenasie. Nasze ekspedjentki już to zauważyły. I już plotkują. A chłopaki jeszcze bardziej. W sekrecie panu powiem, że wszyscy nasi pracownicy w wielkiej tajemnicy kochają się w pannie Reni. I myślą, że w panu przybył im groźny konkurent. Odgadnęli odrazu, poco pan tak często przychodzi. No bo rzeczywiście... Od miesiąca kupił pan już chyba ze trzy tuziny szczotek do włosów...

Wyszedł z Władysławem przed sklep i powiedział mu poważnie:

— Panie mecenasie, proszę posłuchać mojej rady: niech pan więcej do nas nie przychodzi.

Władysław szepnął:

— Ależ, ja ją kocham do szaleństwa...

— Domyśliłem się tego i dlatego właśnie radzę panu stanowczo przestać tu przychodzić.

— Przysięgam panu, że ją kocham... Czyż pan nie może zrozumieć?

— Ha, jeżeli tak... niech pan pomówi z panem Burackim...

— Wiedziałem już o tem myślałem.

— I uczyni pan to?

— Z przyjemnością!

Grzesiowi rozjaśniła się twarz. Rzekł:

— Wiedziałem, że z pana uczciwy człowiek.

Ale Grześ był jedynym człowiekiem, przychylnie teraz usposobionym dla Junowskiego. Krzywem okiem ostatnio patrzeli na niego inni zazdrośni ekspedjenci, co gorsza, jego zaloty coraz bardziej i wyraźniej drażniły Renię. Czy była to zwykła niechęć do człowieka, natrętnie zabiegającego o względy, mącącego spokój i naruszającego wstydliwość dziewczęcą?

O, nie!...

Kto umiałby spojrzeć na nieżyczliwe spojrzenia Reni, rzucane zpod oka pod pozorem obojętności, dojrzałby w nich co innego... To był okrutny chłód serca, bijącego dla... innego... serca, które kocha i to z wzajemnością...

Junowski nie miał szczęścia. Gdy przybywał, aby rzucić zamiłowanem okiem na Renię, wyrywał ją tem samem z marzeń o innym, który przesłaniał jej obecnie cały świat. Przez cały dzień widziała oczami wyobraźni piękną postać rosłego, postawnego chłopca, wspaniale zbudowanego, o ślicznie zarysowanych ustach, jakby stworzonych do całowania, o oczach, marzycielskich, czarnych, jak węgiel, przysłoniętych długiemi czarnemi rzęsami, a promieniujących spojrzeniami tak pieszczącemi, że budziły rozkoszne zmieszanie, upojny dreszcz w wiośnianem serduszku dziewczęcem. Rozmarzał ją i rozrzewniał, budził nieznane pragnienia i słodkie rojenia, porywające sny o błogiem uczuciu...

Gdy w małem okienku pocztowem z napisem „poste-restante" znajdowała list dla siebie, serce o mało nie wyskakiwało z zakwitającego pąkowia dziewczęcych piersi, łomocąc radośnie... Śliczną twarzyczkę Reni opromieniała wesołość nieokiełznana i już przez cały dzień było jej tak jasno na duszy, tak słonecznie, tak cudnie!... Rozmarzone oczęta połyskiwały radosnemi skrami, usteczka śmiały się do całego świata, który wydał się jej nagle tak piękny...

I gdy w takim nastroju, nagle widywała przybywającego Władysława, pokornie zakochanego, nic dziwnego, że miała do niego żal, bo rozpraszał te jej upojne marzenia...

Gdy była ostatni raz w sklepie, z samego rana przed udaniem się jeszcze do sądu, wpadł nagle do sklepu Władysław, tym razem nic nie kupując, tylko poto, aby szepnąć Grzesiowi:

— Jutro pójdę z oficjalną wizytą do pana Burackiego i oświadczę mu się o rękę panny Reni. Tylko pan będzie łaskaw jej o tem ani słowa, dobrze?

— Doskonale... A życzę panu, aby pan był szczęśliwszy w swych zamiarach... ode mnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

V.

— Mógł go tylko zranić, a ten potem mógł uciec...

— I zostawić po sobie w jednem miejscu kałużę krwi, a dalej ani kropli? Przecież na schodach, ani w korytarzu niema żadnego krwawego śladu! A potem, co z tą niewierną małżonką? Sama zażyła jakiegoś narkotyku? W jakim celu?

— Naturalnie, to są okoliczności do wyjaśnienia — bronił się policjant. — Ale jestem przekonany, że w głównej linji moje rozumowanie jest słuszne.

Leszkowski wzruszył ramionami:

— Czy ty nie rozumiesz, że takie same szanse powodzenia ma całkiem odwrotna teza? Nie przerywaj, wysłuchaj mnie, potem będziesz mówił. Wyobraź sobie np., że Korkowski zastaje owych dwoje, unosi się, między nim i uwodzicielem powstaje gwałtowny spór. Korkowski czyni gest rzucenia się na przeciwnika, walka, amant zabija Korkowskiego i wynosi gdzieś i ukrywa jego ciało... Tylko na to można tak samo odpowiedzieć odwrotnie, jak przędtem — a co z panią Korkowską się stało? A ów trzeci mężczyzna, co tam porabiał?

Motyki to nie zbiło z tropu.

— Ostatecznie jednak to jest przecież moje przypuszczenie, tylko z tą odmianą, że w danym wypadku, przewagę osiąga ów tajemniczy kochanek. — Namyślał się chwilę, poczem, uderzając się w czoło, zawołał: — Ależ to proste! Faktycznie, to chyba Korkowski został zamordowany!...

•

Nazajutrz rano, Leszkowski, zaraz po obudzeniu, sięgnął po przyniesione gazety. Wszystkie oznajmiały o tajemniczem zniknięciu znanego przemysłowca-dyrektora Korkowskiego, pisały o plamie krwi, uznawały nawet za pewne, że Korkowski został zamordowany.

Ubrawszy się czemprędzej, Jerzy pobiegł do Urzędu Śledczego. Aspirant Motyka właśnie rozpoczął swoje urzędowanie i przedewszystkiem przyjął swego przyjaciela, od którego spodziewał się jakiejś owocnej rady.

Ten, przywitawszy się, wyjął z kieszeni parę gazet.

—Więc uważasz stanowczo, że Korkowski jest zamordowany?

Motyka rozłożył ręce.

— Mój kochany, cobyś ty na mojem miejscu pomyślał? Wiadomo, że on tam był, znaleźliśmy tam obfitą krwawą plamę, wreszcie nie można się było go doszukać — znikł gdzieś...

— Masz rację pozornie...

— Dlaczego „pozornie?"... — zaperzył się aspirant.

— Bo jestem przekonany, że w gruncie rzeczy odbyło się to inaczej. Dlaczegobyśmy w takim razie znaleźli tam, na miejscu jego żonę uśpioną?

— Bo ja wiem? To już jest do wyjaśnienia. Ale jedno drugiemu nie przeczy! My tu gadu-gadu, a na mnie interesanci czekają. Irytują mnie, chciałbym się zająć tą sprawą, a oni mi teraz zaczną zawracać głowę.

Kazał anonsować pierwszego.

— Pan Korkowski!.. — zawołał policjant od drzwi, wprowadzając czekającego.

Aspirant Motyka aż podskoczył.

— No co, irytuje cię to, zawraca ci głowę?.. — spytał ironicznie Jerzy.

Motyka rzucił nań wściekłe spojrzenie, ale ten już skoczył do drzwi.

— Moje uszanowanie, panie dyrektorze... Panowie się znają? Proszę — pan dyrektor Korkowski, pan aspirant Motyka, chluba naszej policji śledczej...

— Przestań!.. — rzucił półgłosem zirytowany Motyka.

Tymczasem Korkowski, jakby nie słysząc nic, podszedł ciężko do biurka i oparł się na niem, jakby nie mogąc ustać na nogach. Wyglądał opłakanie — ubrudzony, zabłocony, na twarzy miał ślady nieprzespanej nocy, podbite, czerwone oczy, twarz nieogoloną.

— Proszę, co mi pan ma do powiedzenia? — zapytał Motyka, obejrzawszy go szybkim spojrzeniem.

— Nic właściwie... Przeczytałem dziś w gazecie, że jestem uważany za zamordowanego, więc zgłosiłem się do Urzędu Śledczego...

— Ach, tak? — głos Motyki zadrgał jakąś nieufnością, wyostrzony jakby wzrok wpił w oblicze przybyłego. — Czy może mi pan opowiedzieć, jak pan spędził czas od dziś rana?

Leszkowski spojrzał na obu z niepokojem. Sprawa przybierała zły obrót.

Dyrektor zrobił widoczny wysiłek, żeby mówić:

— Dostałem wczorajszego popołudnia, w fabryce ten list, — to mówiąc, wyjął z kieszeni zmiętą kopertę i podał Motyce. Ten otworzył, przeczytał, nie zwracając uwagi na Leszkowskiego, który mu zaglądał przez ramię. — Przyznaję, — ciągnął dyrektor — że chciałem iść, zabić... — Przyszedłem za późno... tego... tego łotra, już nie było... Ale widziałem moją żonę. Korkowski wyglądał strasznie i zarazem był godny politowania. — Stałem tak chwilę, patrząc na obraz mej hańby i uciekłem. Do dziś rana błąkałem się nad Wisłą...

— Czy miał pan broń ze sobą? — spytał podejrzliwie Motyka.

Korkowski wyjął precyzyjny, drogi, belgijski browing i podał aspirantowi. Ten otworzył go, obejrzał starannie.

(d. c. n.)

Obrazki z życia

Dymek z papierosa

Stanisław zatrzymał się na chodniku i spojrzał do góry, na okna mieszkania Anny. Dom był nowoczesny, o gładkich, geometrycznych płaszczyznach z wielkiemi, przejrzystemi oknami.

— Tak, jak Anna — pomyślał sobie.

W niej też było coś z tej prostoty, jakby dusza jej ulana była z jednej sztuki szczerego kruszcu. Biła z niej otwartość, szczerość. Z pierwszego rzutu oka można było wiedzieć, z kim się ma do czynienia. Żadnej niespodzianki!

Nagle uświadomił sobie, poco przyszedł. Serce zabiło mu szybciej, przez chwilę chciał się nawet cofnąć. Opanowawszy się, pchnął wejściowe drzwi i wszedł prosto do środka.

Znał dobrze ten dom — przychodził do niego tyle razy, a jednak dziś dopiero uświadomił sobie, jak charakter jego zgadzał się z charakterem Anny! I u niej w mieszkaniu tak samo: nigdzie nie znalazłbyś drobiazgów, laleczek, figurynek, porcelanek, bibelotek... Nie było zakamarków, schowków, które tak częste są w starych domach — zaledwie gdzie niegdzie cenny kilim, obraz dobrego malarza, piękny dzban z paroma kwiatami (lubiła szczególnie lilje), dywany w łagodnych kolorach... Spokój, prostota... i... i absolutnie nic zbytecznego.

Winda podniosła go szybko na trzecie piętro. Żałował prawie, że nie poszedł schodami. Każdy wolno przebyty stopień dałby mu czas do namysłu, pozwoliłby zważyć słowa — ta szybkość go nieco raziła — nie zdążył nawet pomyśleć, co ma powiedzieć.

Zadzwonił. Otworzyła mu Anna. Zapomniał nawet powiedzieć dzieńdobry, tylko uśmiechnął się do niej. Anna zarumieniła się, spuściła swe jasne, szczere oczy i też się uśmiechnęła.

Słowa były zbyteczne.

Usiedli w pokoju naprzeciwko siebie i patrzeli w oczy z zachwytem. Od czasu do czasu uśmiechali się do siebie... Anna roześmiała się nerwowo i przerwała pierwsza milczenie.

— Pan wprost mnie psuje — powiedziała, wskazując snop przepysznych lilij, które jej przysłał, znając jej gusty.

Przypomniał sobie znów, że przecież chciał jej coś powiedzieć... Coś ważnego... że chciał ją poprosić o jej rękę...

Nie wiedział, jak zacząć i milczał zakłopotany, blednąc naprzemian i czerwieniejąc pod zdziwionym wzrokiem Anny. Coś go zerwało, sam nie wiedział co. Stopniowo jednak zorjentował się — czul w powietrzu słaby, nieuchwytny prawie zapach papierosa.

A przecież ona nie paliła!...

— Czy pani miała dzisiaj wizytę?

Zdało mu się, jakby drgnęła na to pytanie.

— Nie, nikogo dziś u mnie nie było.

Milczała chwilę, poczem dodała z czarownym uśmiechem, rumieniąc się ślicznie:

— Czekałam dziś tylko na pana...

Tak, jakby mówiła prawdę. Głos, jak zwykle, szczery, oczy patrzały wprost, bez żadnej zmiany. A jednak... ten zapach papierosów... Tu ktoś musiał być. Może jakaś koleżanka, która pali papierosy, ale w takim razie, czemu odrazu nie powiedziała tego? Może to... mężczyzna?

Czuł wyraźnie zapach tytoniu. Więc ona go okłamuje? Przyjmuje jakiegoś mężczyznę, którego wizyty chciałaby przed nim zataić? Poczuł naraz wielki chłód w sercu.

— Proszę pani — zaczął przez ściśnięte nagłym bólem gardło, — chciałem się właśnie z panią pożegnać — wyjeżdżam z Warszawy na prowincję i... i nie wiem, kiedy wrócę.

— Co mu się stało? — pomyślała. — Przecież on nigdy nie mówił o tym zamiarze.

W samej rzeczy, zamiar ten powstał w nim dopiero przed chwilą.

Zapach tytoniu nie znikał.

Żegnaj, miłości!

Gdy zamknęły się za nim drzwi, Anna chciała płakać, było jej bardzo, bardzo niedorbez. Dlaczego on ją rzuca? A jej się zdawało, że on ją kocha!...

Poczuła w nozdrzach dym papierosów. Nie mogła nigdy znieść tego zapachu, a teraz, gdy czuła się taka nieszczęśliwa, doprowadził ją ten zapach do ostateczności.

Zadzwoniła na służącą, a gdy weszła, odezwała się do niej zirytowanym głosem:

— Następnym razem, gdy do Stefci przyjdzie narzeczony, proszę mu powiedzieć, że zabraniam palić nawet w kuchni. Czuć aż tutaj w pokoju, a ja nie znoszę tego zapachu!

I otworzyła okno, żeby wywietrzyć pokój...

Adam Ty ski.

Pierścienie, które przynoszą śmierć

(m.) W zagranicznej prasie czytaliśmy niedawno wstrząsające opisy o losach pewnego drogocennego diamentu, który swym właścicielom przynosił nieszczęście.

W związku z tem warto tu dodać, że są i inne kosztowności, które również nie przynoszą szczęścia posiadaczom.

I tak utrzymują murzyni, że nie wolno wywozić z ich kraju pewnych amuletów, gdyż zaledwie znajdą się one w innym kraju, przynoszą nieszczęście.

Znany badacz Le Bon w czasie swej podróży po Afryce, nabył tego rodzaju amulet i mimo ostrzeżeń, po powrocie do Francji, ofiarował go prezydentowi Carnot.

W dwa miesiące później Carnot został zamordowany.

Niemniej tragicznie przedstawia się historja o carowej Rosji, wdowie Marji Fiodorównie.

Było to w 1897 r. Carowa szukając czegoś w szufladzie, natrafiła na kosztowny złoty pierścień z opalem, a w nim tłoczone najczystsze dwa djamenty.

W pudełku, w którem leżał pierścień, znajdował się napis, że pierścień ten nosił Aleksander II-i na małym palcu lewej reki.

Okazuje się, że Aleksander II-gi istotnie nosił ten pierścień. Jak wiadomo w czasie zamachu bombowego, w 1881 r. Aleksander II-i został poszarpany, pozostała tylko w całości lewa ręka, a na palcu mieniący się wszystkiemi kolorami pierścień.

Syn zabitego cara, Aleksander III zachował pierścień jak relikwię w luksusowej szkatułe.

Po śmierci Aleksandra III-go pierścień odnalazła carowa. Nie wiedziała o tem, że pierścień ten przynosi nieszczęście.

Wiosną 1898 r. carowa przybyła do Kopenhagi. Oczywiście nosiła na palcu historyczny pierścień. Przed wyjazdem z Kopenhagi pozostawiła pierścień na przechowanie u swej matki. Matka carowej zmarła w 2 miesiące później.

Od tego czasu pierścień znikł i dopiero po wielu latach znaleziono go w szkatułce prywatnej cara Rosji, Mikołaja II.

Królewski dwór w Hiszpanji również przeżywał podobną tragedję. Król Alfons XII ofiarował razu pewnego kosztowny pierścień z opalu swej kuzynce Mercedes, która została jego narzeczoną.

Mercedes nie rozstawała się z pierścieniem. Nosiła go nawet po ślubie. Ale wkrótce po tem niespodziewanie zachorowała i zmarła.

Po śmierci Mercedes, król Alfons ofiarował pierścień swej babce, królowej Krystynie. W 2 dni później królowa zmarła.

Zkolei pierścień dostał się do rąk siostry Alfonsa XII, ale i ona po jakimś czasie rozstała się z życiem. Wkrótce potem król Alfons ofiarował pierścień swej szwagierce Krystynie. W 3 miesiące później Krystyna zmarła.

Dopiero wtedy król zorjentował się, że pierścień przynosi ze sobą śmierć. Wobec tego postanowił nikomu nie dawać pierścienia i schował go w swej sypialni, w szkatułce między innemi kosztownościami. Upłynęło może 3 lata.

I oto w 1885 r. król Alfons XII umarł w zgoła tajemniczych okolicznościach.

Po upojnej nocy — defraudant oszalał

(m.) Życie tworzy nieraz skomplikowane tragedje, choć wydawałoby się, że dramaty mogą rozgrywać się wyłącznie w powieściach lub na ekranie. A jednak...

Młody, zaledwie 22-letni Jim Kervisck był mizernym funkcjonarjuszem w jednym z banków nowojorskich.

Pensja Jima wynosiła 8 dolarów tygodniowo. Z sumy tej musiał łożyć na swe utrzymanie i myśleć o odłożeniu paru dolarów na garderobę.

Wracając do domu, Jim przechodząc przez ulice, widział auta, bogatych panów, dekoltowane panie. A gdy przechodził obok wytwornej restauracji „Maksim“ i zajrzał przez olbrzymią szybę, mógł podziwiać przepych.

Stoliki zajmowali bogaci bankierzy, w towarzystwie swych upierścieniowanych kochanek, szampan lał się strumieniami, muzyka szalała.

A za oknami stał biedny funkcjonarjusz bankowy i z bólem serca myślał, czy dożyje kiedyś chwili, by w towarzystwie pięknej damy przepędzić wieczór w „Maksimie“.

Pewnego dnia Jim otrzymał od szefa banku polecenie odniesienia 2.000 dolarów klientowi, zamieszkałemu w hotelu.

Przybywszy pod wskazany adres, Jim nie zastał adresata. Zawiadomiono go, że udał się do restauracji „Maksim“. Jim w pierwszej chwili postanowił wrócić do domu, ale po namyśle poszedł do restauracji.

Krążył między stolikami, nozdrza jego mile łechtały wonie kosztownych perfum, wzrok padał na półnagie damy i wyfraczonych panów. Jim chodził jak w półśnie.

Wreszcie znalazł klienta. Ten, otrzymawszy pakiet z pieniędzmi, nawet ich nie przeliczył, lecz rzucił Jimowi napiwek. Gdy Jim drżącemi palcami przeliczył pieniądze, stwierdził, iż napiwek jest większy, od jego całomiesięcznej pensji.

40 dolarów! — krzyczało mu w mózgu! 40 dolarów! Za co? Za to, że przyniósł pieniądze!..

Nazajutrz, gdy Jim otrzymał polecenie odniesienia 4000 dolarów, już nie wykonał obowiązku. Działając jak we śnie udał się do wytwornego krawca, sprawił sobie smoking, kupił najdroższą bieliznę.

Ubrany jak złoty młodzieniec wszedł do „Maksima“. Oczywiście, że wkrótce potem przysiadły się doń dwie nadobne panie. Jim pił jak szaleniec. Już nie wiedział, co się z nim dzieje.

Rankiem dnia następnego znaleziono go w rynsztoku, na ulicy. Obdarty, zmięty, zniszczony. W oczach jego czaił się obłed.

A gdy przywieziono go do domu, czekali nań dwaj wywiadowcy. Ale Jim nie przeraził się. Głupio uśmiechnął się i runął na ziemię.

Gdy go ocucono świadomość nie wróciła. Lekarze stwierdzili, że Jim doznał wstrząsu mózgu i odtąd będzie pacjentem w sanatorjum dla umysłowo chorych...

Łatwowierność Amerykanów

(m) Pewien profesor amerykański, wybitny znawca psychologji, przeprowadził ostatnio ciekawy eksperyment, mający wykazać, że Amerykanie łatwo ulegają reklamie i są ogromnie łatwowierni.

Pewnego dnia profesor podał do gazet następujące ogłoszenie: „Przyślijcie mi jednego dolara“.

Po upływie tygodnia ukazało się drugie ogłoszenie: „Nie przysłaliście mi dotychczas dolara.“ I znów po tygodniu, nowe ogłoszenie: „Dziś możecie mi przysłać dolara. Jutro będzie za późno. Śpieszcie się.“

Rezultat ogłoszeń był zgoła niebywały. Po ukazaniu się pierwszego ogłoszenia, profesor otrzymał 500 dolarów, po drugiem 300 dolarów, a ostatnie przyniosło również 300 dolarów.

A więc 1.100 osób przysłało po jednym dolarze, nie informując się o cel, na jaki dają pieniądze, nie pytając się, kim jest adresat. Działali pod sugestją, że wysłane dolary będą procentować.

Otrzymane dolary profesor odesłał zpowrotem ofiarodawcom.

Pomnik wdzięczności dla kury

(m) Zamożny farmer, zamieszkały w San Bernardin (Kalifornja) jest właścicielem rekordowych kur na świecie. Matką rekordzistek jest stateczna, śliczna kura, przezwana „królową Fontana“. Szanowna kura składała przepyszne jaja aż nadto często. W ciągu roku nazbierało się jaj 232. A wogóle „królowa Fontana“ zniosła 1175 jaj. Wartość tych jaj wynosi 11.520 dolarów. Córka „królowej Fontany“ „Fontana Marvel“, pobiła rekord matki, znosząc w ciągu roku 328 jaj. Wnuczka królowej, uzyskała tylko 314 jaj. Farmer, w dowód wdzięczności dla „królowej“ postanowił ku jej czci postawić pomnik.

Brylant wartości 10 miljonów franków

(m) W dniu 7 lipca ma nastąpić w Chicago otwarcie wszechświatowej wystawy. Na terenie wystawowym, wszystkie niemal pawilony są już zajęte. Panuje tam niebywały ruch. Wśród olbrzymich pawilonów, reprezentujących dorobek niemal wszystkich państw, zwraca uwagę pawilon, zwany „pawilonem Dżeholu“. W czasie wystawy demonstrowany tam będzie słynny brylant, zwany „Nasaki“. Przed setkami lat brylant ten znajdował się w oku posągu Buddy w Indjach. Brylant został następnie zrabowany, a w 18-ym wieku brylant przywieziono do Londynu.

Brylant waży 78 i pół karatów i jest szacowany na 10 miljonów franków.

W obawie przed ewentualną kradzieżą, brylant znajdować się będzie w safesie, a obok czuwać będzie straż uzbrojona.

Nie ulega wątpliwości, że znajdą się śmiałkowie, którzy zechcą porwać tak cenny przedmiot. Wówczas jednak poleje się krew gdyż straż ma rozkaz i... prawo użycia broni.

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
1
CZWARTEK
św. Marcelego

Wsch. sł. g. 3·42 — Zach. sł. g. 20.14

Co mówią gwiazdy?
Na dzień 1 czerwca 1933

Wpływy mieszane, lecz w południe przechylają się zdecydowanie na stronę ujemną. Strzec się oszustów, którzy mogą nam później zaszkodzić.

Zupełnie dobrze stoją sprawy miłosne.

Dwóch opryszków przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem sądu okr. karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Stefanowi Łabuzkowi, lat 30, i Józefowi Dybie, lat 33, robotn. osk. o to, że dnia 21. X. 1932 włamali się do sklepu Jakóba Korngolda w Górach Łuszowskich kradnąc towar na kwotę zł. 16000. Poczem by zmylić swój ślad, gdy napotkał ich Anastazy Szyda poczęli do niego strzelać z rewolweru. Nadto osk. Łabuzek oskarżony jest o przekupienie świadka by zeznawał na jego korzyść. Osk. Dyba jest karanym odsiadując już karę 13 letniego więzienia.

Celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Sozpr. przewodn. s. o. dr. Stuhr, osk. prok. Przytulski, bronią adw. dr. S. Gottlieb i Abeles.

Samobójstwo kobiety w Krakowie

Późnym wieczorem dnia wczorajszego pogotowie interwenjowało na ul. Wrocławskiej, gdzie z nieznanej przyczyny postanowiła się pozbawić życia 23-letnia Marja Reczek zażywając znacznej ilości hypermanganu. Po udzieleniu denatce pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Adwokat oskarżony o obrazę sądu

Przed Sądem Najwyższym znalazła się wczoraj sprawa wicedziekana krakowskiej rady adwokackiej dra Zygmunta Lachsa, który ukarany został za obrazę sądu na 8 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu sprawy postępowanie przeciw drowi Lachsowi umorzył.

Zamiast rozbrojenia, artykuł o rewizji granic

Do Londynu nadeszła wiadomość, że tekst przyszłego paktu 4-ch mocarstw miał jakoby ulec nowej zmianie.

Według tych wiadomości artykuł 3-ci, dotyczący rozbrojenia, został na żądanie Niemiec wogóle usunięty.

Natomiast na żądanie Mussoliniego wprowadzony został do paktu nowy artykuł, dotyczący rewizji traktatów, na mocy którego rewizja zostaje wyraźnie wymieniona, jako postulat, mający być załatwiony na podstawie paktu Ligi Narodów.

Syndykat Dziennikarzy krak. skarży o zniesławienie

W związku z procesem prasowym, który się odbył onegdaj w Krakowie, podczas którego p. Różycki na rozprawie oświadczył, że dysponujący t. zw. funduszem prasowym Cechu, wypłacał pieniądze Syndykatowi Dziennikarzy Krakowskich, względnie — później — członkom S. D. K. postanowił wystąpić przeciwko p Różyckiemu na drogę sądową o zniesławienie Syn. Dzien. Krak.

Samobójstwo przy ul. Karmelickiej w Krakowie

Wczoraj o g. 23.50 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką w Krakowie do Stefanji Ćwik, lat 23, bez zajęcia, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 120, która w celu samobójczym wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego.

Przewieziono ją na stację pogotowia ratunkowego skąd po przepłukaniu żołądka odeszła do domu.

Śmierć dziecka w beczce

Nieszczęśliwy wypadek śmierci 2-letniej dziewczynki Katarzyny Jutkównej wydarzył się wczoraj w Rzęśniej Ruskiej k. Lwowa. Dziecko to pozostawione bez opieki wpadło do beczki z deszczówką i utonęło. Policja wdrożyła dochodzenia.

Dyrektor Kasy Chorych który brał łapówki

We wtorek na wokandzie Sądu okr. w Katowicach znalazła się sprawa łapownictwa w Kasie Chorych. Na ławie oskarżonych zajął miejsce dyrektor Kasy Chorych na pow. Katowice, Paweł Dragoń, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w związku ze swojem urzędowaniem przyjmował łapówki w kwocie około 20.000 złotych.

W dniu jutrzejszym sędzia dr Kowalski ogłosi wyrok.

Samobójstwo porucznika

W dniu wczorajszym około północy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce porucznik Tadeusz Popławski, lat 28, z 8 bat. saperów w mieszkaniu swem przy ul. Konopnickiej 27 w Toruniu. Przyczyn rozpaczliwego kroku nie stwierdzono.

Zamach morderczy

Nieznany sprawca strzelił wczoraj przez okno do gajowego Storożuka Wasyla, zam. pod Berlinem (pow. Brody). Strzał wymierzony w gajowego ominął Storożuka trafiając w jego żonę, która zastała ciężko ranna w piersi. Sprawca pozostawił na miejscu ucięty karabin.

Przed obniżką komornego

Wczoraj wyjechała z Łodzi do Warszawy delegacja Związku Lokatorów i Sublokatorów, która ma wręczyć panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych memorjał uzasadniający konieczność obniżki komornego.

Niezależnie od tego memorjału, Związki Lokatorów postanowiły wystosować specjalną petycję w tej sprawie do Pana Prezydenta Rzplitej.

Student Akademji Górniczej przed sądem w Krakowie

Dnia 31 msja br. w Sądzie karnym w Krakowie przed sędzią dr. Janickim stanął Jan Kosiara, studen Akademji Górniczej w Krakowie, osk. o znieważenie władz policyjnych w czasie urzędowania. Osk. tłumaczył się w dochodzeniach PP. iż nienawidzi policji z powodu rozwiązania Związku Hallerczyków i obozu Wielkiej Polski.

Sąd skazał Kosiarę na karę aresztu przez 3 miesiące odmawiając zawieszenia kary. Oskarżał rzecznik prok. st. przod. Faron.

Aresztowanie dozorcy domu w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała: Żmudę Tadeusza, lat 43, dozorcę domu przy ul. Bożego Ciała 15 za gwałtowne targnięcie się na funkcjonarjusza służby śledczej w czasie przesłuchiwania córki Żmudy Ludwiki — w sprawie kradzieży dokonanej w dniu 25 bm. na szkodę Korala Chaima, właściciela drogueriji przy ul. Bożego Ciała 15.

Aresztowanie sutenera w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Wichnickiego Kazimierza, lat 21, robotnika, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 74 za czerpanie zysków z cudzego nierządu i pobicie Walerji Kołodziejczyk, zam. przy ul. Bożego Ciała 14 oraz za nakłanianie jej do fałszywych zeznań.

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sędzią dr. Trackewskim w sądzie karnym w Krakowie zasiedli na ławie osk. **Karol Grudzień**, lat 24, robotnik, **K. Kubica**, lat 30, rolnik, **Adam Irzyński**, lat 50, robotnik, **Wincenty Joska**, lat 24, rolnik, i **Józef Grudzień**, lat 26 robotnik, wszyscy z Regulic pow. Chrzanów, oskarżeni o udział w bójce wzajemnej używając noży oraz broni palnej.

W czasie tej bójki zostali ranni ciężko: Irzyński postrzelony w lewe kolano przez Kubicę, zaś Józef Grudzień otrzymał kilka pchnięć nożem.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sędzia ogłosi dziś wyrok o godz. 10-tej.

Oskarżał prok. dr. Boryczko, bronił adw. Kohane, Jan Woźniakowski, Weissman i Arnold.

Komunistka przed sądem w Krakowie

W sądzie karnym w Krakowie przed sędzią drem Zalipskim i osk. publ. prok. drem Szypułą zasiadła wczoraj na skutek oskarżenia **Augusta Markusówna**, lat 25, trykotarka, zam. w Krakowie przy ul. Karmelickiej 30.

Akt oskarżenia zarzuca Markusównej, że jako znana komunistka w dniu 6 listopada 1932 podczas pochodu w rocznicę wypadków listopadowych, na grób poległych na cmentarzu przemawiała do tłumu podburzająco. Następnie stawiała opór władzy, gdy ją chciano aresztować. Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznawali obciążająco dla oskarżonej sędzia skazał oskarżoną Markusównę na 1 rok c. więzienia.

Wstrząsający wypadek drukarza w Krakowie

U zbiegu ul. Kalwaryjskiej i Długosza w Krakowie na przechodzącego wczoraj ulicą drukarza Zygmunta Siwca, lat 26, zam. przy ul. Bożego Ciała 26, najechało auto.

Skutkiem upadku Siwiec odniósł liczne rany na głowie, oraz doznał wstrząsu mozgu. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Zniżka cen chleba

Od dnia dzisiejszego obowiązują następujące ceny pieczywa 1 kg. chleba jasnego żytniego, wypiekanego z mąki 65%, wynosi 34 gr., 1 kg. chleba ciemnego tzw. morawskiego wynosi 28 gr., bułka wodna tzw. polska o wadze 7 dkg. wynosi 5 gr.

Tajemnicze zamordowanie kobiety k. Krakowa

Onegdaj do zakładu medycyny sądowej w Krakowie przyniesiono odciętą dłoń kobiecą, znalezioną w rowie przy drodze, wiodącej do Wyciąża. Jest to lewa dłoń. U ręki obcięty jest mały palec. Jak nietrudno poznać z wyglądu jest to dłoń kobiety inteligentnej. ze świeżemi śladami manicure.

Zaznaczyć należy, iż rów, w którym znaleziono dłoń, wypełniony jest wodą.

Zaalarmowane władze prokuratorskie sądowe wszczęły energiczne śledztwo celem wykrycia nowej krwawej tajemnicy.

Czy morderca stanie przed sądem doraźnym w Krakowie?

Sprawa ohydnego morderstwa w Przewozie k. Krakowa jest żywo komentowana przez opinję publiczną.

Jak się dowiadujemy Olejniczak, badany wczoraj przez policję zeznał, iż morderstwa dokonał przy pomocy tasaka, który kupił za 70 groszy w dniu 24 bm. w jakimś sklepie przy ul. Grodzkiej w Krakowie.

Wskazywałoby to na mord z premedytacją.

W całą tę sprawę wmieszane są dwie kobiety. Jedna z nich to owa „tajemnicza dziewczyna" którą ujęto k. Bieżanowa. Nie ulega wątpliwości, iż kobieta ta była kochana Lechowicza. Nazwisko jej brzmi Janina Pragnącz, liczy lat 26 i pochodzi z Czeladzi obok Dąbrowy Górniczej.

W sprawie tej istnieje jeszcze druga kobieta, jest nią narzeczona Olejniczaka, która nawet razem z nim mieszkała. Jest to córka maszynisty kolejowego, Krakowianka.

Obecnie władze sądowe i prokuratorskie rozstrzygają kwestję czy morderca swego przyjaciela Olejniczak stanie przed sądem doraźnym. Odpowiedzi na to pytanie należy oczekiwać w tych dniach.

Kradzieże w Krakowie

Węgorzewskiemu Marjanowi, zam. przy ul. Felicjanek 7, skradziono z podwórza domu przy ul. Franciszkańskiej 8 rower wart. 200 zł.

Schnellerowi Franciszkowi, właścicielowi strzelnicy na Placu obok III. Mostu. skradziono ze strzelnicy dwie strzelby wiatrówki wart. 150 zł.

Ignacowi Franciszkowi, zam. w Kobierzynie, skradziono z Kasy Chorych przy ul. Serkowskiego rower wart. 100 zł.

Marjanowi Korpanowi, zam. w Wieliczce. skradziono z wozu na ul. Wielickiej rowek nasion wart. 40 złotych.

Bajrachowi Adolfowi właścicielowi fabryki posadzek, zam. przy ul. Fabrycznej 1, skradziono z fabryki pasy transmisyjne wart. 750 zł. W czasie przeprowadzonych dochodzeń 1 pas znaleziono na arenie rowerowej przy ul. Okopy, gdzie był zakopany w ziemi, a jako podejrzanego o dokonanie tej kradzieży zatrzymano Józefa Kruczka, zam. przy ul. Czapskich 1.

W nocy z 29 na 30 bm. nieustaleni narazie sprawcy dostali się do biura dyrektorki szkoły powszechnej przy ul. Zamojskiego 60, które splądrowali lecz jednak nic nie skradli.

Przyjmę w dzierżawę kiosk w Krakowie. Zgłoszenia do Adm. Ostatnich Wiadomości Krakowskich pod „Zaraz".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Skąpiec"

REPERTUAR KIN
Adria: „Jego ekscelencja subjekt"
Apollo: „Dzika Dziewczyna"
Atlantic: „Ariana"
Bagatela: „Nietoperz"
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy"
Muzeum: „Orli szczyt"
Promień: „Kinomaniak"
Słońce: „Obława w Paryżu"
Świt: „Królowa niewolników"
Sztuka „Malenka z Montparnase"
Uciecha: „Król dżungli"
Wanda: „Symfonja sześciu miljonów"

RADJO

Czwartek 1 czerwca 1933 roku

Kraków. G. 11·40 Przegląd Prasy i komun. meteor., 12.10 Płyty, 13.20 Transm. z Warsz., 15.25 Płyty, 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz., 17.40 Odczyt 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Skrzynka pocztowa, 19.15 Rozmaitości, komunik., 22.15 Transm. ze Lwowa, 22.55 Kom. meteor. i policyjny.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem", Długa 66 pod „Temidą", Mikołajska 4 pod „Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 pod „Koroną".

Pobity obok figury Matki Boskiej

We wsi Wola Batorska w pobliżu Krakowa, obok figury Matki Boskiej śpiewano pieśni majowe. W czasie tego nabożeństwa, na modlącego się tam Karola Kryzę napadli parobcy wsi sąsiedniej i poczęli go okładać łopatami i motykami, Kryza runął z kilkoma ranami u stóp napastników.

Napastnicy wypuścili ze swych rąk ofiarę i zaczaili się na braci Kryzy, spieszących mu z pomocą i tak samo jak Karol Kryza, zastali pobici Władysław i Józef Kryzowie.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło wszystkich trzech do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Za napastnikami energiczne poszukiwania prowadzi policja.

Rakarz miejski zamordowany

W Błaszkach, pod Kaliszem dokonano wstrząsającego odkrycia. Jeden z przechodniów natknął się na ciało jakiegoś mężczyzny z rozpłataną głową. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że denatem jest 58-letni Tadeusz Miller, rakarz miejski. Dotychczas nie ujawniono tła tajemniczej zbrodni.

Kronika wypadków.

Do szpitala św. Łazarza przewieziono: Henryka Szczęśniaka lat 9 z Miechowa, któremu sieczkarnia zmiażdżyła lewe ramię.

Władysława Gajdę, lat 19, Trycica pow. Miechów, został pobity przez Jana Kmitę tak poważnie, że stracił mowę. Stan b. groźny.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała, Urbanika Władysława false Przebindę, lat 38, za kradzież 10 paczek zapałek z wozu na ul. Dietlowskiej na szkodę nieustalonego właściciela.

Kiryluka Michała, lat 31, robotnika, zam. przy ul. Twardowskiego L. 14, za pobicie swej żony Franciszki, zam. przy ul. Kobierzyńskiej L. 21, z którą nie żyje oraz za niebezpieczne pogróżki.

Gawlika Stefana, lat 23, Józefa Kapeniaka, lat 21, Michała Balona, lat 21, Maślankę Walentego, lat 42, podejrzanych o dokonanie kradzieży z włamaniem do szkoły w Ludwinowie przy ul. Czackiego, gdzie skradziono 15 kg. cukru.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.